

TYGODNIK POWSZECHNY

KATOLICKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

Koalicja oszustów

Dymitr Szostakowicz / Krzysztof Meyer "Gracze"

"Temu tylko szczęście sprzyja, kto głupi jak but, do trzech nie umie zliczyć, nad niczym się nie zastanawia" - śpiewa w ostatnim monologu Ichariew. Skąd my to znamy?

Tomasz Cyz /2005-03-20

Dymitr Szostakowicz rozpoczął pisanie "Graczy" według komedii Mikołaja Gogola na przełomie 1941/42 roku. "Pracuję z przejęciem i zadowoleniem" - pisał do kompozytora Wissariona Szabalina. Nie skracał jednak tekstu, przez co utwór rozrastał się do gigantycznych rozmiarów. Po kilku miesiącach przerwał pisanie. Do samych "Graczy" nigdy nie powrócił, choć fragmenty muzyki znalazły się choćby w Scherzu z "Sonaty na altówkę i fortepian" - ostatnim utworze Szostakowicza.

W 1978 roku, trzy lata po śmierci kompozytora, Giennadij Roždiewski przedstawił publicznie zachowany fragment. Na początku lat 80. postanowił zrealizować operę na scenie; wraz z teatrem w Wuppertalu zwrócił się do polskiego kompozytora Krzysztofa Meyera - znawcy muzyki Szostakowicza, autora monografii jego twórczości - z prośbą o dokończenie dzieła. 12 września 1983 roku odbyła się premiera nowej, pełnej wersji opery; w tym samym roku pokazano ją podczas Warszawskiej Jesieni.

W 30. rocznicę śmierci Szostakowicza operę zrealizował poznański Teatr Wielki.

I chwała mu za to, bo opera współczesna w repertuarze polskiego teatru operowego to rarytas. A rzecz dotyczy jednego z najbardziej palących problemów naszej rzeczywistości - oszustwa.

Scena jest cała w drewnie: ni to stodoła, ni to świetlica, ni to wiejski kościół. W ścianach kilka otworów-okiennic, przez które inni bohaterowie zagląдают do pokoju Ichariewa. To ziemianin, karciarz i oszust, który przybywa do zajazdu w poszukiwaniu kolejnych ofiar, ale trafia na lepszych od siebie. Grupa szulerów oskubuje go w sposób niemal perfekcyjny, wykorzystując jego naiwność, pociąg do hazardu, głupotę po prostu.

Opera Szostakowicza / Meyera, podobnie jak komedia Gogola, dzieje się w jednym miejscu, w pokoju wynajmowanym przez Ichariewa. W poznańskim spektaklu ta przestrzeń jest jakby wspólna: przecież pokój jest cały niemal czas obserwowany przez służącego Aleksieja, przez innych bohaterów. Nieraz szulerzy albo Aleksiej jakby wyłażą ze ścian, przyklejeni do nich jak korniki, jak pluskwy czyhające na atak. W krótkim preludium do II aktu kilka okien otwiera się, widzimy kilka twarzy - wyglądają jak telewizyjne gadające głowy.

Ale spektakl Macieja Prusa nie odnosi się wprost do bieżących wydarzeń. I może szkoda,

bo czego brakuje najbardziej, to silnego konketu, żebyśmy nie mieli wątpliwości, że to o nas. Ostrożność inscenizacji powoduje dystans, widz oddala się od myśli, że na scenie tak naprawdę ogląda siebie. I nie chodzi mi o to, żeby na scenę wjechał "wypasiony mercedes", a bohaterowie zamiast w karty grali w polo...

Gruziński kompozytor Gija Kanczeli powiedział o muzyce Szostakowicza, że "wyraża ona najgłębszą prawdę o systemie, w którym przyszło Szostakowiczowi żyć. Gdyby była możliwość przetransponowania muzyki na słowa, to muzyka Szostakowicza stałaby się największym oskarżeniem tego, czym był ów system". Dziś "Gracze" mogliby oskarżać równie mocno.

W tekście Gogola roi się od świetnej analizy mechanizmów oszustwa i korupcji, łączenia się w koalicje po to tylko, żeby nachapać się oszukując innych. "Gra nie uznaje żadnych względów - śpiewa szuler Pocieszliwy - gra nie ogląda się na nic. Ojca rodzzonego obębnię, jeśli tylko zasiądzie ze mną do kart". Chwilę potem: "kto nie smaruje, ten nie jedzie. Tak czy inaczej, dla porządku musimy tam dać komuś w łapę". Jeszcze Ichariew: "ileż jest martwych kapitałów, które leżą w bankach zupełnie jak trupy! Żal serce ściska". Wreszcie służący Gawriuszka o Ichariewie: "przecież jest panem, więc się godnie zachowuje: nic nie robi"...

Maciej Prus świadomie nie uatrakcyjnia spektaklu; podczas trzech fragmentów instrumentalnych z pozoru nie dzieje się nic. Podczas preludium do II aktu z tyłu na krzesłach siedzą Ichariew, Krugel i Szwochniew. We współczesnych garniturach, wyglądają jak posłowie zalegający sejmową "wiejską" salę w nudnym oczekiwaniu na kolejne głosowanie. My w tym czasie smakujemy muzykę. Dużo w niej dobrej zabawy: formami, stylami (Musorgski, Czajkowski, Rossini...). Jest groteskowa, liryczna, barwna, nieustannie zmienna, jakby chciała nadążyć za tempem zmian w umyśle głównego bohatera, któremu grunt ucieka spod nóg, a on nawet tego nie zauważa. Niesie uczucie osaczenia, które powinno stać się i naszym udziałem.

Sporo do życzenia pozostawia niestety gra orkiestry Teatru Wielkiego pod batutą debiutującego Wiktora Lemki. Nieczystości, brak selektywności, intonacyjne nierówności - partytura "Graczy" jest zbyt delikatna, by tego nie zauważyć. Niedzielny spektakl był jednak zdecydowanie lepiej zagrany, forma więc rośnie. Poznańscy śpiewacy tworzą wyraziste, silnie zindywidualizowane typy; dotyczy to szczególnie trójki szulerów - Krugla (Karol Bocheński), Szwochniewa (Andrzej Ogórkiewicz) i Pocieszliwego (Bogusław Szynalski).

Wreszcie najważniejsza postać - Ichariew. W tej partii widziałem obu solistów. Dymitr Fomienko czuje się na scenie pewnie, ale ta pewność odbiera postaci najważniejszy rys - poczucie osaczenia. Michał Marzec jest bardziej rozedrgany, podejrzliwy, niespokojny. Szczególnie koniec w jego wykonaniu jest przejmujący. Leży pod lampą, na metalowym blacie stołu do gry, który w tym momencie bardziej przypomina prosektorium. Wstaje, siada, martwieje. Światło jest ostre, nieprzyjemne. Marzec jest łysy, przez co jego twarz zyskuje tajemniczą przezroczystość. Jest jak Fantomas, który w każdej chwili może przybrać jakiegokolwiek rysy.

Na niedzielnych spektaklach siedzieli obok mnie młodzi ludzie, pewnie finansisci albo ubezpieczeniowcy. Szczególnie bawiły ich sformułowania o dawaniu w łapę. Po premierowym spektaklu marszałek województwa wielkopolskiego podziękował wykonawcom za przyjemność, której dostarczył mu spektakl. Tymczasem po "Graczach" nikt nie powinien czuć się dobrze.

Coś jest nie tak, i to od dłuższego czasu. Zauważamy to, opisujemy, i nic. Pytanie tylko, kiedy - jak kanciarz Ichariew - spotkamy lepszych oszustów od siebie?

DYMITR SZOSTAKOWICZ / KRZYSZTOF MEYER: "GRACZE". Libretto kompozytorów według sztuki Mikołaja Gogola, kierownictwo muzyczne: Wiktor Lemko, reżyseria: Maciej Prus, dekoracje: Paweł Wodziński, soliści i orkiestra Teatru Wielkiego, premiera w Teatrze Wielkim im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu 5 marca 2005.

Oryginal artykułu dostępny jest na stronie internetowej „Tygodnika Powszechnego”:

Tomasz Cyz *Koalicja oszustów. Dymitr Szostakowicz / Krzysztof Meyer „Gracze”*

„Tygodnik Powszechny” 2005 nr 12, z dn. 20 marca 2005

<http://tygodnik.onet.pl/1548,1220540,dzial.html>